Nr. 280. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 17 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Walka wyznaniowa w Niemczech.

Lwów 16 czerwca.

W całych Niemczech, kwestje wyznaniowe wybijają się obecnie na wierzch o wiele drastyczniej niż różnice polityczne i przepaść wyznaniowa z dniem każdym rozszerza się coraz bardziej, tak, że w świecie całym nie ma dziś chyba kraju, w którymby spory religijne, tak jak tam olbrzymie przybrały kształty.

Przeciwieństwa katolicko-protestanckie istnieją również w Holandji, gdzie protestanci, hołdujący najbardziej antikatolickiemu kalwinizmowi, żyjąc obok „ultramontańskich“ katolików, zadowalają się energicznem zaznaczaniem swojego stanowiska i zostawiają w spokoju swych przeciwników. Podobnie dzieje się w Anglji i Ameryce, gdzie wystrzegają się drażnienia uczuć inaczej wierzących.

Powód tej nietolerancji religijnej wśród narodu „myślicieli i filozofów,“ leży, że tak powiemy, w wrodzonem mentorstwie Niemców. Studjując antikatolicką polemikę protestanckich kaznodziei i niektórych świeckich „*Kulturkämpferów*,“ spostrzegamy, że tuzinkowemi „pouczeniami“ usiłują oni pozyskać dla „prawdziwej ewangelji“ takich nawet katolików, którzy w wierzeniach swoich zupełnie czują się szczęśliwi i tak wielki stopień wykształcenia i inteligencji posiadają, że liberalne i protestanckie wpływy z największą od siebie odsuwają stanowczością. Dochodzi do tego, że nie wahają się już propagować myśli ograniczenia katolików w ich prawach obywatelskich, aby za pomocą tej kary doprowadzić do ich „nawrócenia.“ Dyskusje między uczonymi i nieuczonymi na temat kwestji wyznaniowej, bywają wszędzie, nigdzie jednak nie stały się one tak jak w Niemczech punktem, naokoło którego obraca się całe życie publiczne i wobec którego znikają wszystkie inne kwestje. Wystarczy spojrzeć na Saksonję, gdzie zupełnie prawie katolików niema i gdzie wskutek tego nieporozumień wyznaniowych być nie powinno, — a przecież cały ten kraik gore jedną tylko nienawiścią do katolików, tak, że wobec niej, zupełnie zdeklarowana niechęć Sasów do socjalnej demokracji znika prawie zupełnie.

W nadłabiańskich Prusach znowu inaczej nieco. Tu gnieździ się nienawiść do katolicyzmu tylko w domach pastorów, którzy niezmordowanie wywijają swym mieczem w stronę Rzymu. Rozumie się, protestanccy pastorzy w całym świecie walczą z Kościołem katolickim, tak zacięcie jednak i z taką namiętnością jak w Niemczech, nie walczą nigdzie. Z wyjątkiem kilku wybitnych kaznodziei jak Stöcker, von Bodelschwing, Rade, niemiecki protestancki pastor jest wcieleniem nienawiści do Rzymu.

W jesieni bieżącego roku, odbędzie się w Wormacji wiec protestancki, w którym wezmą udział sami tylko delegaci synodów okręgowych z całych Niemiec. Celem tego wiecu będzie obmyślenie środków, któreby zapobiegły istniejącemu dziś w protestantyzmie rozprzężeniu. Lecz cóż! Dziś już można przewidzieć, że wobec ogólnego usposobienia pastorów, trzy czwarte dysput i uchwał tego wiecu, poświęcone będą walce z Rzymem, tak jak już dzisiaj wszystkie protestanckie organizacje tę tylko walkę mają na celu. Skarżą się pastorowie na niedostateczny wpływ kościoła protestanckiego na swych wiernych i na niedostateczność jego organizacji, a wiedzieć nie chcą, że żaden wiec braków i luk tych nie naprawi, gdyż raka, który toczy obecnie protestantyzm, gdzieindziej szukać należy. — „Brak nam wiernych, którzyby napełniali w niedziele nasze kościoły“ — skarżą się pastorowie głośno, widząc zaś, że usiłowania ich ściągnięcia tych „wiernych“ do kościoła spełzają na niczem, jako ostatni środek wszczepiają w swe owieczki ową szaloną nienawiść do katolicyzmu.

Usiłowania partji konserwatywnej i centrum, zmierzające do złagodzenia i zlokalizowania tej walki, wobec bezwzględnego oporu pastorów, nikłe tylko na razie dają rezultaty. Jest to dla Niemiec fakt tem godniejszy pożałowania, że jak z jednej strony międzynarodowe stosunki polityczne w Europie zaciemniają się, tak z drugiej, socjalna demokracja, która wszystko, każde nieporozumienie nawet, na swą potrafi obrócić korzyść, w Niemczech coraz wyżej podnosi głowę i do tego doprowadzić może, że pastorów nawet przerośnie. Rząd i konserwatyści czują niebezpieczeństwo — lecz cóż obchodzi to zaślepionych nienawiścią do Rzymu hecarzy!

Męczeńskie trzydziestolecie Unji.

Marjańska pielgrzymka do Rzymu przypomniała znowu światu męczeńskie dzieje unitów z Podlasia i należy młodemu pokoleniu znowu przypomnieć te śmiertelne zapasy ludu z caratem i prawosławiem, nie mające sobie równych w cywilizowanych wiekach chrześcijaństwa.

Trzydzieści lat upływa, jak na tej krwią męczenników za wiarę przesiąkłej ziemi, rozegrała się straszna tragedja, której ostatnim aktem było urzędowne zniesienie Unji.

Znane są dzieje cerkwi unickiej, wrogie względem niej stanowisko Rosji, wzrost ingerencji carskiej na losy Unji i dzieje tępienia unitów za Katarzyny; znane są prześladowania za rządów Mikołaja I, które skończyły się zniesieniem Unji na Litwie i Białorusi.

Z pośród ziem, objętych prześladowaniem, najdłużej utrzymała się Unja w chełmskiem, gdzie do roku 1874 dochowało się jedyne biskupstwo unickie. Ta część Polski dostała się pod panowanie rosyjskie później niż inne, tu więc kapłani i biskupi pracowali gorliwie nad pogłębieniem u ludu wiary, tak, że i rząd musiał się liczyć z tą nieprzepartą siłą wiary tego ludu. To też jest przyczyną, że Unja najdłużej tutaj istniała, chociaż rządowi rosyjskiemu na chęciach jak najszybszego jej zniszczenia nigdy nie zbywało. Już od roku 1831, kiedy na stolicy chełmskiej zasiadał biskup Szymborski, pojawiają się żądania ze strony rządu w sprawie zmiany ksiąg kościelnych unickich na prawosławne, dalej namowy, aby biskup wraz z całą djecezją przeszedł na prawosławie, czemu się ks. Szymborski stanowczo opierał.

Ale w kilkanaście lat potem na ustawiczne nalegania i groźby z Petersburga, zarządza biskup pewną zmianę w ceremonjach przy mszy św., zbliżającą je do prawosławnych. Zarządzenie takie spotkało się z oporem ze strony tak duchownych, jak ludu; w wielu cerkwiach odmówiono biskupowi posłuszeństwa, a sprawa oparła się o Rzym. Na upomnienie papieża Grzegorza XVI, ks. Szymborski rozporządzenie swoje cofnął i w liście pasterskim prosił djecezjan swoich o przebaczenie.

Była to więc porażka rządu, który jednak z raz obranej drogi nie schodził.

Po biskupie Szymborskim i po jego następcy Taraszkiewiczu objął rządy djecezji biskup Kaliński, człowiek wielkiego ducha, obrońca wiary i męczennik. Rząd widząc, że nie nakłoni go niczem do działania po swojej myśli, wszedł w porozumienie z niższem duchowieństwem, ale kiedy i tu, dzięki energji biskupa rząd się zawiódł, postanowił usunąć przeszkodę. W r. 1866 23 września wywieziono Kalińskiego do Wiatki, gdzie po miesiącu życie zakończył.

Teraz nastają dla cerkwi podlaskiej najcięższe chwile — chwile walki i krwi rozlewu, kiedy w obronie wiary swojej staje chłop siermiężny z krzyżem lub różańcem w ręku, albo wieśniaczka z dziecięciem u piersi, przeciwko rocie kozaków.

Po biskupie Kalińskim, mianowano bez porozumienia się z Rzymem administratorem ks. Wójcickiego, zausznika rządu rosyjskiego, który odrazu przystąpił do poczynienia zmian w cerkwi unickiej. Reformy te spotkały się jednak z protestem ze strony ludu i kiedy przyszło do rozlewu krwi, gdy stawił opór wojsku, rząd zaskoczony tymi wypadkami postanowił jakiś czas zwlekać i czekać sposobniejszej chwili.

Biskupem, przez Rzym zatwierdzonym, zamianowano ks. Kuziemskiego, który robotę rozpoczętą przez Wójcickiego dalej prowadził; lecz kiedy na nalegania, aby djecezję całą do prawosławia przyłączył, nie przystał, otrzymał po trzech latach sprawowania rządów dymisję, a rządy djecezji oddano smutnej pamięci ks. Popielowi. On był tym, który położył ostatecznie koniec Unji.

Chcąc przeprowadzić jaknajenergiczniej i najprędzej swoje zamiary i polecenie wydane mu z Petersburga, zajął się przedewszystkiem zorganizowaniem uległego sobie duchowieństwa. Robota ta jednak szła nie łatwo. Ze stukilkudziesięciu księży, tylko kilkunastu odpadło od Unji. Wtedy Popiel otwiera seminarjum duchowne, gdzie przyjmował byle kogo i już w pierwszych trzech latach wyświęcono przeszło stu księży, a oprócz tego przyjmował Popiel księży ruskich z Galicji i innych dzielnic.

Dalszym krokiem naprzód było zaprowadzenie przez Popiela prawosławnego nabożeństwa w katedrze chełmskiej. Miało ono być wzorem dla innych księży, jak mają odprawiać nabożeństwa u siebie. Wobec takiego zarządzenia wybuchła walka między nim a księżmi i ludem, która zaostrzyła się jeszcze skutkiem nowego zarządzenia, wedle którego począwszy od 1 stycznia 1874 we wszystkich cerkwiach miały się odbywać nabożeństwa według obrządku prawosławnego.

W ślad za tem rozporządzeniem, znoszącem dotychczasowe nabożeństwo, poszedł pomruk po całej djecezji. Lud postanowił nie wpuszczać prawosławnych popów do cerkwi, sakramentów z rąk ich nie przyjmować itd. Przychodzi też wnet do krwawych starć ludu z wojskiem, z których najstraszniejsze, to sceny w Drelowie i Pratulinie. W Drelowie oficer dowodzący wojskiem, gdy po użyciu broni siecznej, odniósł się do Petersburga z zapytaniem, co ma dalej czynić, otrzymał odpowiedź: „Wymordować wszystkich“. Padły strzały, kilkadziesiąt osób padło rannych, resztę aresztowano lub katowano nahajkami. Nie mniej straszne rozegrały się sceny w Pratulinie, gdzie strzelano do tłumu przez kilkanaście minut. W innych miejscowościach chwycił się rząd jak najstraszniejszych gwałtów. W miasteczkach i wsiach opornych osadzano wojsko, które miało tak długo pozostawać i żywić się kosztem mieszkańców, dopóki ci będą trwali w oporze. Wojsko znęcało się nad biedną ludnością w okropny sposób. Nieraz całą wieś katowano nahajkami, nieraz, jak w Czołomyjach, wyprowadzano wieś całą w pole i na mrozie całą dobę trzymano bez pożywienia. Prócz tych i tym podobnych gwałtów, blisko 20.000 unitów przesiedlono do północnych gubernij.

Teraz udał się Popiel do Petersburga z prośbą o włączenie djecezji chełmskiej do prawosławia.

I już trzydzieści lat mija od owej chwili, owych strasznych mordów i gwałtów, a mimo to, choć Unja urzędownie istnieć przestała, istnieje w sercach ludu. Męczeństwa ojców i ich bohaterskie czyny, nie ustępujące w niczem czynom pierwszych za wiarę męczenników, pamiętają dzieci.

Wrzenie w Macedonji.

Zawsze dobrze o wypadkach na półwyspie bałkańskim poinformowana *Politische Correspondenz* donosi z Salonik, że ludność tamtejsza żyje ciągle w nieustannej obawie, gdyż anarchiści macedońscy poczynają rozwijać swą czynność. Wobec pomyślnego zwrotu w sprawie macedońskiej, na pogróżki ich nie zwracano wcale uwagi, skutkiem czego występują oni coraz butniej. Musiano zaostrzyć nadzór nad bezpieczeństwem publicznem w Salonikach. W dzielnicy bułgarskiej zwłaszcza okazuje policja dużo ruchliwości. Dnia 5 bm. uwięziono 10, a dnia 6 ośm podejrzanych osób; przy wielu z nich znaleziono broń i naboje. W okręgu Kilkicz, zamieszkałym jedynie przez Bułgarów, dokonano licznych rewizyj, obiegała bowiem pogłoska, że wyrabiają tam bomby dynamitowe. Władze zastanawiają się nad tem, czy w interesie bezpieczeństwa publicznego nie byłoby wskazanem nakazać wszystkim Bułgarom, zamieszkującym dzielnicę europejską, aby ją opuścili.

Na prowincji ruch powstańców nie wzmógł się i tylko pod Kissurą, nieopodal Demir-Kapu, pojawił się dnia 6 bm. mały oddział powstańców. Natomiast słychać o pojawieniu się nowych oddziałów powstańczych pod Kastorją, w wilajecie monastyrskim.

Z tureckich kół oficjalnych otrzymuje *Pol. Cor.* wiadomość, że w czasie od połowy kwietnia do połowy maja, naliczyły władze wojskowe i cywilne w wilajetach ogółem ośm oddziałów powstańczych. Siedm z nich starło się z wojskiem, przyczem trzy zostały zupełnie zniesione.

Ze Stambułu donoszą, że generał Conczew i pułkownik Janków zamierzają z dwoma oddziałami powstańców, każdy o sile 20 ludzi, przejść granicę macedońską.

Ocena armji japońskiej.

Organizacja i dyscyplina wojsk japońskich, jak to stwierdzają obecnie oficerowie rosyjscy, jest wzorowa. Osoby, które mają doświadczenie służbowe i stoją dziś na czele wielkich oddziałów, utrzymują, że organizacja armji japońskiej, jest podobna do niemieckiej, a nawet, podług ich zdania, jest w niektórych szczegółach nawet i lepsza od niej. Japończycy są nader punktualni, lubią wszystko opracowywać do drobnych szczegółów, zarówno stronę zewnętrzną, jak i wewnętrzną. Intendanturę wojskową urządzili doskonałą. Żywienie i zaopatrywanie oddziałów wojsk w amunicję bojową i odzież, nie pozostawia nic do życzenia.

Z małymi wyjątkami Japończycy mieszkają w ciepłym klimacie i dlatego są wrażliwi na zimno, natomiast dobrze znoszą gorąco. Umundurowanie żołnierza jest lekkie i przypomina francuzkie; obuwie lekkie, przyczem w lecie żołnierzom wolno nosić obuwie słomiane, które wprawdzie nie jest trwałe, lecz łatwo daje się odnowić staraniem samych żołnierzy. Uzbrojenie Japończyków jest zupełnie wystarczające: strzelba lekka i dobra, bagnet krótki, ostry z obu stron, utrudniający jednak trochę strzelanie. Dlatego też żołnierze japońscy strzelają zawsze bez bagnetów, a w razie potrzeby przyśrubowują bagnety podczas bitwy pod ogniem nieprzyjaciela, co jest niebezpieczne i daje możność nieprzyjacielowi do szybszego wykonania ataku na bagnety. W bitwie Japończycy mają tylko strzelby i naboje. Artylerja japońska, jak stwierdzają uczestnicy bitwy nad Jalu, strzela celnie z wielką wytrzymałością.

Rozpowszechnione zdanie o niezdolności Japończyków do wielkich i trudnych marszów jest przesadzone. Ci, co się im przypatrzyli, stwierdzają, że wojska japońskie mogą przezwyciężać liczne przeszkody, wdrapywać się po niemożliwych drogach górskich, ciągnąc wszędzie i zawsze swoja artylerję, przechodzić w bród bystre rzeki. Natomiast nie ulega wątpliwości, że marsze swoje Japończycy odbywają powolnie. Oficerowie rosyjscy zauważyli jednak, że to wynika nietyle z niezdolności japończyków do szybszych marszów, ile z ich narodowego usposobienia, aby wszystko wykonywać drobiazgowo.

Jazda japońska nie jest zadowalająca i to nietyle dla braku odpowiednich koni, ile wskutek tego, że z natury Japończycy nie są jeźdźcami. Nie są zbyt przyzwyczajeni do konia i czują swoją zależność od niego, zatrzymując go nawet przed nieznacznemi przeszkodami. Jazda gwardji posiada dobre konie australijskie, jazda armji siedzi na miejscowych koniach, niezbyt zdatnych do wyćwiczenia, chociaż wytrzymałych. Jeźdźcy mają krótkie szable w pochwach metalowych i karabin — wszystko to w doskonałym gatunku.

Jak wiadomo, Japończycy unikają walki na bagnety, która widocznie nie odpowiada ich charakterowi; w walce tej żołnierze rosyjscy mają przewagę dzięki większemu wzrostowi i dłuższym rękom. To też, gdy Rosjanie rozpoczynają atak na bagnety bez strzałów, Japończycy odbiegają z możliwą szybkością. Zaledwie jednak Rosjanie przystaną i wznowią strzelanie, Japończycy natychmiast stają i odpowiadają na wystrzały z zimną krwią. Były przykłady, że Japończycy w chwili rosyjskiego ataku na bagnety rzucali się na lewo i na prawo i brali we dwa ognie rosyjskich żołnierzy, którzy w rozpędzie posunęli się już naprzód.

Jak atakują Japończycy, o tem świadczą epizody z bitwy nad Jalu. Przed samą bitwą Rosjanie się okopali. Atakująca piechota japońska, nie wiedząc dokładnie położenia okopów, wysłała naprzód po 30 żołnierzy, którzy posuwali się wciąż, aż z okopu padnie pierwszy strzał. Wówczas, widząc już kierunek, Japończycy całą masą rzucali się na okop, czyli szli — podług wyrażenia wojskowego — na „łeb“ pozycji.

O inicjatywie armji japońskiej oficerowie rosyjscy ze swych obserwacyj nie powzięli zbyt wysokiego wyobrażenia. Tak np. po bitwie nad Jalu, Japończycy nie zdecydowali

---

ALEKSANDER WYBRANOWSKI.

WIOSKA RODZINNA.

„Dawne to są czasy, lecz o nich pamięta
Nasza Wisła sławna, stu rzekami wzdęta“.
Edmund Wasilewski.

Jeżeli w naszych dworach szlacheckich, gdzie przechowała się tradycja i historja rodzin, ginie już świadomość ta, jak za czasów dziadów bywało, to cóż mówić o ludzie naszym, który do niedawna nietylko pisać, ale i czytać nie umiał. Nieświadomość ta jest jednak i dziś wielka; nie zna on swojej wioskowej przeszłości, a zatracając swój malowniczy strój narodowy, zatraca powoli i świadomość, jak dawniej wyglądał, jak żył jego dziaduś i jak zachowywał swoje zwyczaje, z wioski się nie ruszając. Bo dziś za chlebem, którego mu w domu często brakuje, podróżując łatwo kolejami po szerokim świecie, nietylko ubiera się po cudacku, ale psuje mowę i swoje obyczaje, jakie do niedawna wiernie zachowywał.

Oddaliwszy sie od stron swoich rodzinnych, a teraz odwiedzając je, poznać ich nie mogę. Wioski te, niegdyś zamożniejsze, pięknie zabudowane, zieleniejące sadami, jakże smutno dziś wyglądają. Bo choć tu i owdzie jakaś staranna ręka dom swój porządnie utrzymuje, to tuż obok niego, zaraz drugi, ledwo już stoi, a nigdzie nie ma tej dawnej harmonji wioskowej.

Przez lat pięćdziesiąt z górą odwiedzając co parę lat Krakowskie, widzę wioski nadwiślańskie, niegdyś pełne uroku, a nawet lepszej zamożności, za każdym razem coraz bardziej i więcej upadające. Może to tylko oku starego człowieka tak się przedstawia, bo nie chce mi się doprawdy wierzyć, że to, co pamiętam z lat dawnych, dziś jest tak odmienne.

Pisząc dawne wspomnienia, kochając lud, nieraz w nich nie jedną wzmiankę jemu poświęciłem, a opierając się na starem familijnem archiwum kossowskiem, badałem przeszłość ludu i o niej pisałem. Zbierając więc te liczne wspomnienia, po różnych miejscach rozrzucone — tak z odległych czasów jak i z mojej młodości — chcę je tu w całości podać, bo może to kiedyś będzie komu potrzebne.

Przyjemny był stosunek za mego dziecińsstwa we wioskach moich rodziców, w trzeciej dziesiątce przeszłego stulecia, bo był już taki i za dziadostwa moich i za dawniejszych jeszcze czasów. I to właśnie długie posiadanie jednej rodziny, wyrodziło ten stosunek przyjemny dworu z wioskami.

Odwiedzając w tym roku to miejsce ukochane, na widok modrzewiowego kościoła, okolonego, jak on, staremi lipami, cmentarza z omszonymi przez czas nagrobkami i dworku, przy którym na straży rzędem stoją wysokie topole, jakby z ciosu wykute zielone kolumny, których młodość łączy się z młodością dawniejszego pokolenia, uczułem budzące się na nowo w piersi uczucie przywiązania do tych dawnych pamiątek, do tych wspomnień przeszłości, które zawsze tak chętnie zbieram i spisuję.

Była to niedziela i dzień był jasny, ciepły, jak zwykle w czerwcu. Lud spieszył do kościoła z pobliskich wiosek, do parafji należących, wszystkiemi ścieżkami pomiędzy pola, łąki i ogrody, dążąc do parafjalnego kościoła do Tłuczani. Na różnobarwnym kobiercu dojrzewających zbóż, łąk kwiecistych, koniczów niebieskich i drzew rosnących przy zagrodach i na polach, ta rozliczna rzesza ludzi w strojach świątecznych, o jasnych kolorach, sprawiała widok jeszcze piękniejszy, jeszcze więcej malowniczy i tak już ze swej bogatej natury, ładnej okolicy.

Zapewne wszystko tak było i za czasów pana chorążego, dziada mej matki, tylko może mniej piękne, bo dziś postęp i cywilizacja więcej ubarwiła strój niewiast tamtejszych. Lecz za to nie ma już owych kolasek, jakie wtenczas wiozły podgolone głowy panów i jejmości postrojone z dworków szlacheckich do kościoła, bo wioski rozparcelowano, a z tych, co swoje dworki zatrzymały, poszła niejedna w obce ręce.

Okolica Zatora, jak wszystko na świecie, ciągłej ulegała zmianie. Wioski przechodziły spadkiem, zastawem i sprzedażą w coraz inne ręce, a te, co dłużej w jednych rękach się zatrzymały, noszą do dziś jeszcze tego ślady, bo mają miejscową tradycję, nawet — powiem — często miłe wspomnienie o rodzinie, do której niegdyś wiekami należały.

— Oj, inaczej to było, proszę pana — począł opowiadać idący ze mną stary człowiek. — W Chrząstowicach był dwór, byli panowie. W Tłuczani były trzy dwory, a teraz ostał się tylko jeden, w którym jeszcze pan mieszka. Pamiętam, byłem jeszcze wtedy małym chłopcem i bydło pasałem, jak mi stary dziaduś opowiadał, jakto ongi było. Biedy, jak dziś, nie znano, flis do Warszawy i Gdańska dawał dobry zarobek. Powodzie także nie tak często ludziska nawiedzały, a jak mówił mój tatuś, to tylko jedną większą w r. 1813 zapamiętał, kiedy to ksiądz proboszcz stał w Kossowie na pagórku z krzyżem w ręku i dawał tonącym ludziom w Chrząstowicach ostatnią absolucję, żegnając krzyżem świętym.

Kiedym mu odparł, że może czasy nie tyle były lepsze, co odmienne od dzisiejszych, odparł mi na to mój towarzysz:

— Oj prawda, że odmienne, bo ja już mojej Zośki, jak się do kościoła po cudacku ustroi w swoje pańskie na głowie warkoczyki i wdzieje spencerki, poznać nie mogę. A już Kuba, w tym swoim okrągłym spłowiałym kapeluszu i twinie kraciastej, to całkiem patrzy na Niemca. Ja za dawnych dziedziców, którzy w tej ziemi świętej spoczywają, co wieczór na tej oto koronce się modlę, a młodzi może już i za mnie pacierza nie zmówią. My do szkoły, jak oni, nie chodzili, ale za to więcej Boga chwalili i bliźniego kochali. Pod kościołem są groby dziedziców Kossowej i Tłuczani, które, gdy się zapełniły, poczęto chować dziedziców w małym kościółku. Wasz ojciec tam spoczywa. Służyłem już wtenczas we dworze i pamiętam, jak go chowano. Dobry był pan i nikomu krzywdy nie zrobił.

Tu łzy nam obydwom w oczach stanęły i urwaliśmy rozmowę. A kiedy przy tej ze starym pogadance doszliśmy do kościoła, cmentarz już był zapełniony parafjanami, którzy mnie serdecznie powitali.

Po mszy na plebanję do księdza proboszcza przyszło za mną kilku gospodarzy, ażeby mnie również powitać. Byli to mego wieku ludzie, więc pogadanka rozpoczęła się o dawnych czasach i kiedy się zapytałem jednego z nich o jego piękną zagrodę, dlaczego teraz takiej, jak dawniej, już nie widzę, bo nie ma koło niej tych rozłożystych grusz i jabłoni, które tak ją dawniej krasiły, westchnął i odpowiedział: — Mój mocny Boże! dawno to już upadło. Dzieci dorosły, podzieliły się nią, a chałupa z ogrodem Wojtkowi się została, lecz on nie mógł jej w takim porządku, jak za mnie, utrzymać. Wszystko upada teraz. Długi są, podatek wielki, a zarobek, choć jest, to do niego sił brakuje. Majcher gdzieś w świat poszedł razem z mężem Zośki i trochę nas stamtąd ratują, lecz to wystarczy ledwo na życie i odzież, a na postawienie lepszej chałupy nie ma skąd wziąć. Lepiej to już za Was dawniej było, zacny nasz panie. Dzieci dziś kosztują, bo chodzą do szkoły w Tłuczani; trzeba je odziewać, szczególnie zima jest ciężka, bo przyodziewku ciepłego potrzebują. Prawda, że na książce dobrze czytają i więcej o świecie od nas starych wiedzą, ale jak będą sobie radzić na tych małych kawałeczkach gruntów, gdy dorosną — to tylko Wszechmocnemu Bogu wiadomo. Może pan pamiętają także i zagrodę Woźniczki lub Skawickiego? Jakie to oni mieli chałupy i sady; wyglądały, jak folwarki. Dzisiaj wszystko to zmarniało. Jeszcze dziaduś pański, jak powiadają, dawał im z ogrodu gruszki i jabłonie, ażeby mieli ogrody, bo tak dawniej nasi panowie o nas dbali. Dziś, jak się chałupa wali, nie ma jej czem nawet poprawić, drzewo drogie, lasów coraz mniej, na Wiśle tylko trzeba kupować. *(C. d. n.)*

się na natychmiastowe ściganie cofających się sił rosyjskich, chociaż wiedzieli o swej liczebnej przewadze.

Czy mężni są żołnierze japońscy? — na to oficerowie rosyjscy odpowiadają potwierdzająco, zresztą dodają, że męztwo to nie całkiem jest dla nich zrozumiałe. Zapewne każda rasa ma własne pojęcie o odwadze. Umierają Japończycy z godnym podziwu stoicyzmem. Na zapytanie, czy Japończyk jest odważny, żołnierze rosyjscy odpowiadają: „strasznie śmiały!". Jeden z nich mówił: „ledwie Japończycy zaczną przymocowywać swoje bagnety, a my tu dalej dziurawić ich salwami strzałów: walą się na ziemię, ale odczepić się od nas nie mogą". Opowiadają też, że jakiś oficer japoński upadł ciężko ranny; widząc nadbiegających żołnierzy rosyjskich, przyczołgał się ostatkiem sił na skraj urwiska i spadłszy z wysokości, zabił się na miejscu.

Takie są pierwsze wrażenia, odniesione przez oficerów rosyjskich po spotkaniach się z nieznanymi dotąd wrogami.

Podatek od fortepianów.

= Na onegdajszej sesji magistrat m. Lwowa zajmował się projektem wprowadzenia opłaty gminnej od fortepianów. Myśl tę przekazała magistratowi rada miejska rezolucją budżetową, w której poleca rozpatrzyć również wprowadzenie opłat gminnych od przedstawień teatralnych i widowisk wszelkiego rodzaju, rowerów, biletów kolejowych, muzyk nocnych itp.

Referent magistratu radca B. Ostrowski przedstawił w sprawie podatku od fortepianów wniosek negatywny, a to z następujących motywów:

Na ogół w tak dużem mieście, jak Lwów jest fortepianów bardzo mało. Przeprowadzona w tym celu „konskrypcja" wykazała, że jest ich

w śródmieściu	270	sztuk
w dzielnicy I	950	„
„ „ II	984	„
„ „ III	130	„
„ „ IV	614	„
Razem	2948	sztuk

W tej cyfrze nie mieszczą się oczywiście fortepiany, będące w zapasie na składach, jako artykuł handlu. Natomiast powyższą sumą objęte są fortepiany takich osób, które udzielają dla zarobku nauki gry na tym instrumencie, te zaś z natury rzeczy, jako „narzędzia zarobkowe" nie mogłyby być obłożone podatkiem, pomyślanym jako opłata od przedmiotów luksusowych.

Potrąciwszy więc „zarobkowe" fortepiany, pozostałoby do opodatkowania około 2700 sztuk.

O wysokiem opodatkowaniu fortepianów oczywiście mowy być nie może, bo nie są one w posiadaniu krezusów, lecz u sfery urzędniczej i mieszczańskiej; a wszak magnatów we Lwowie można na palcach policzyć.

Jeśliby więc miano nałożyć podatek skromny, np. w kwocie 5 kor. rocznie, to efekt finansowy byłby niewielki, zwłaszcza, że koszta administracji musiałyby być znaczne.

Trzeba dalej zważyć, że stary rozklekotany fortepian można dzisiaj kupić za sto koron, a nawet i taniej; instrument taki wymaga jednak ustawicznych naprawek — jakże tu jeszcze na taki „luksus" (!) nakładać podatek!?

Należy też zastanowić się nad tem, jakie uciążliwości niosłoby z sobą przedkładanie fasyj do podatku fortepianowego, jakiej kontrolli trzebaby do utrzymywania w ewidencji tych instrumentów; funkcjonarjusze miejscy musieliby po prostu rewidować mieszkania prywatne, wietrząc, czyli nie przybył gdzie fortepian, który może zatajono we fasji.

Jest też po domach prywatnych wiele fortepianów, wypożyczonych ze składów, więc już uiszcza się opłatę właścicielowi za wypożyczenie,

Wreszcie referent wskazał na względy kulturalne, które sprzeciwiają się opodatkowaniu instrumentu, służącego w domu do nauki muzyki, a często przy nim i śpiewu. Ustalone jest pojęcie, że muzyka uszlachetnia i kształci charakter; przez opodatkowanie więc fortepianów stworzyłoby się opłatę całkiem niecywilizacyjną; byłoby to *mutatis mutandis* to samo, co np. opodatkowanie podręcznika do somatologji, gramatyki francuskiej, geometrji wykreślnej itp. boć i te przedmioty nie są przeciętnemu człowiekowi w życiu codziennem nieodbicie potrzebne, nikt nie ma jednak prawa utrudniać ich nauki.

Oto mniej więcej powody, dla których referent sprzeciwił się wprowadzeniu podatku od fortepianów. Gremium magistratu jednomyślnie wniosek referenta uchwaliło.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 17 czerwca.

Teatr miejski: „Cudowne dziecko", czyli „300 dni", krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali ratuszowej: Zwyczajne walne zgromadzenie członków tow. szpitala im. św. Zofji. Początek o godzinie 5½ popołudniu.

W Towarzystwie lekarskiem (ul. Dominikańska 11): Posiedzenie naukowe członków towarzystwa. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W sali Tow. pedagogicznego (ul. Zimorowicza): Odczyt p. S. Wityka: „Moskalofilstwo wśród Rusinów i Polaków w Galicji". Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Piątek (17): Adolfa biskupa. — Drogomysła. — (4): Mytrofana. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 57.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: + 15° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek, w Galicji wschodniej i Bukowinie: pogodnie i ciepło; w Galicji zachodniej: bardzo pochmurno i ciepło, ze skłonnością do burzy.

Dary. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły zapomóg: gminie Jakubów, pow. dolińskiego, na dokończenie budowy cerkwi filjalnej w kwocie 200 koron; komitetowi cerkiewnemu w Czyszkach, pow. Samborskiego, na dokończenie budowy cerkwi filjalnej 200 koron i gminie Rakowiec, pow. lwowskiego, na budowę cerkwi filjalnej 200 koron.

Pochód na jarmark. Izba rękodzielnicza zaprasza wszystkie korporacje rękodzielnicze ze sztandarami do ratusza w niedzielę, dnia 19 bm. o godzinie 8½ rano, skąd w gremialnym pochodzie udadzą się do kościoła archikatedralnego o godzinie 9 na uroczyste nabożeństwo, dla pomyślności otwarcia jarmarku wyrobów krajowych; następnie o godzinie 10 przedpołudniem członkowie korporacji raczą wziąć udział w pochodzie na plac powystawowy, na uroczystość otwarcia jarmarku.

= **„Służba zdrowia w m. Lwowie".** Nakładem gminy, pod powyższym tytułem wyszedł właśnie spis lekarzy, weterynarzy, aptekarzy i akuszerek w r. 1904, zestawiony przez fizykat miejski.

Ze spisu tego okazuje się, że w roku bieżącym ma Lwów ogółem 319 lekarzy (w r. 1903 było 305), w tem 23 operatorów, 20 akuszerów, 14 okulistów, 12 dentystów; ośmiu odbywa praktykę w zakładach zdrojowych, a 17 wcale praktyki nie wykonuje.

Lekarzy weterynaryjnych jest w r. b. 25 (w r. 1903 było ich 24).

Magistrów farmacji wykazuje spis 72, w tem 15 właścicieli aptek, 1 dzierzawca i 1 zarządca apteki.

Aptek jest 17; z tych 5 w śródmieściu, 3 w dzielnicy I, 5 w dzielnicy II, 3 w dzielnicy III i 1 w dzielnicy IV.

Patronów chirurgji jest w r. b. 11; w r. 1902 było ich 12; jeden umarł, a nie przybywa nikt, gdyż stopnia patrona chirurgji już się nie udziela.

Akuszerek jest w r. b. ogółem 319 (w r. z. było ich 305); w śródmieściu jest ich 33 (30), w dzielnicy I 50 (44), w dzielnicy II 107 (97), w dzielnicy III 71 (60, a w dzielnicy IV 48 (47). Chrześcijanek w powyższej liczbie jejst 227, zaś żydówek 82, z których przeważna część, bo 47 ma swą siedzibę w dzielnicy III.

Ponadto wykazuje fizykat 78 (63) akuszerek, których miejsca zamieszkania nawet z pomocą policji nie zdołano wyśledzić; jeśli one więc praktykują, natenczas Lwów miałby 387 akuszerek czynnych.

= **Wizytacja kanoniczna.** Ks. arcybiskup Bilczewski przybył wczoraj o godz. pół do siódmej ze Lwowa w towarzystwie starosty, radcy namiestnictwa Franza na wizytację kanoniczną do Malechowa, wsi, należącej do fundacji św. Łazarza, zarządzanej przez gminę m. Lwowa. Wieś była pięknie udekorowana, cała ludność tłumnie wyruszyła w strojach odświętnych na przywitanie dostojnego gościa. Powóz otaczała banderja włościańska. Ks. arcybiskupa oczekiwał z procesją proboszcz ks. Sarwacki, reprezentanci lwowskiej rady powiatowej pp. br. Horroch i Strzelecki, reprezentanci obszaru dworskiego wiceprezydent Michalski i radca Bolesław Ostrowski, delegat kuratorji fundacji św. Łazarza radny Sklepiński, oraz liczne duchowieństwo z bliskiej i dalszej okolicy. Po przybyciu ks. arcybiskup odprawił mszę św., poczem wygłosił przepiękną do ludu naukę, a w końcu udzielił sakramentu bierżmowania licznej dziatwie miejscowej i z wsi sąsiednich.

O godzinie 4 po południu ks. arcybiskup odjechał w towarzystwie radcy Franza do Dublan, gdzie przygotowano ogromnie serdeczne i okazałe przyjęcie.

† Władysław Niemiłowicz. Zmarły onegdaj profesor uniwersytetu lwowskiego śp. dr. Władysław Niemiłowicz urodził się w r. 1863 w Tarnopolu. Gimnazjum ukończył we Lwowie; już jako uczeń gimnazjalny celował wśród swych kolegów wielkim talentem i z zainteresowaniem oddawał się naukom przyrodniczym. Zdawszy egzamin dojrzałości w r. 1881, wstąpił na uniwersytet w Krakowie, poczem przeniósł się do Wiednia, gdzie w r. 1885 złożył doktorat filozofji z chemją jako przedmiotem głównym. W roku następnym złożył również w Wiedniu doktorat medycyny, poczem jako lekarz wstąpił do czynnej służby wojskowej i dosłużył się stopnia lekarza pułkowego.

W r. 1890 habilitował się na prywatnego docenta chemji lekarskiej w uniwersytecie wiedeńskim, skąd w roku następnym powołany został na uniwersytet lwowski na profesora nadzwyczajnego farmakognozji. W r. 1896 został profesorem zwyczajnym chemji lekarskiej. Dziekanem wydziału lekarskiego obrano go w r. 1903. Zmarły ogłosił szereg prac naukowych, przeważnie w publikacjach wiedeńskiej akademji umiejętności. — Pogrzeb odbędzie się dziś w piątek o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 64.

Pogrzeb. Wczoraj o godzinie 5 popołudniu odbył się z dworca kolei żelaznej na cmentarz Łyczakowski pogrzeb zmarłego w Warszawie śp. Tadeusza Żelazowskiego, syna znanego artysty dramatycznego i reżysera warszawskiego teatru Rozmaitości p. Romana i p. Adeli Żelazowskich. W pogrzebie tym, oprócz licznej publiczności, wzięli udział wszyscy niemal artyści i artystki sceny lwowskiej, na której p. Roman Żelazowski przez długie lata pracował, skarbiąc sobie szczere uznanie publiczności i sympatje kolegów.

Stypendja z fundacji Szumlańskiego. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie kuratorji fundacji im. Szumlańskiego, z której otrzymują corocznie dwaj uczniowie szkół średnich z celującym postępem stypendja po 300 kor., a to aż do końca studjów, jeśli są zawsze celującymi. Wczoraj kuratorja nadała stypendja te: Walerjanowi Hawro, uczniowi 3 klasy I szkoły realnej i Marjanowi Wolańczykowi, uczniowi 3 klasy gimnazjum IV.

Kolej lokalna Przemyśl-Sanok. Ministerstwo kolejowe zezwoliło autonomicznemu inżynierowi i geometrze Emanuelowi Rindlowi w Wiedniu, na przedsiębranie technicznych robót wstępnych dla warjanty projektowanej kolei lokalnej przemysko-sanockiej, któraby wiodła przez Iskań, Piątkowę i Borownicę, a to na czas jednego roku.

Tyfus brzuszny. Fizykat miejski ogłasza: W powiecie lwowskim sprawdzono urzędownie w gminie Gaje koło Lwowa epidemię tyfusu brzusznego i influency. Fizykat miejski zwraca uwagę publiczności, że stykanie się z mieszkańcami tej gminy, w szczególności zaś nabywanie od nich artykułów spożywczych, może pośredniczyć w zakażeniu się tą chorobą.

Otrucie. Wczoraj około godziny 6 wieczorem, żona woźnego Karolina Haninkowa, zamieszkała przy ulicy Stromej l. 4, napiła się jakiejś trucizny w zamiarze samobójczym. Lekarze pogotowia ratunkowego, po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy, odwieźli chorą do szpitala. Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

Egzamin dojrzałości odbył się w seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie pod przewodnictwem radców szkolnych krajowych: Kaweckiego i Tokarskiego. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Adamski Józef, Banaś Jan, Bigda Antoni, Ciejka Józef Augustyn ekst., Dudkiewicz Józef, Dudzińska Anna Michalina ekst., Foryś Jan, Górny Antoni z odzn., Kamiński Adam Antoni, Klich Antoni, Klimonda Włodzimierz Karol, Kostyrka Józef Kazimierz ekst., Kotschy Amalja Teresa ekst., Krajewski Stanisław, Lachówna Stefanja Wacława ekst., Lasota Józef, Lis Jan Józef, Lohn Tomasz z odzn., Michnikówna Anna ekst., Nagórska Zofja ekst., Nasal Władysław Franciszek, Olszewska Krystyna Anna ekst., Pasierbińska Bronisława Marja ekst., Pisarczyk Aleksander, Popiel Konstanty, Porębski Józef, Rokitówna Marjanna Elżbieta ekst., Serednicki Teodor Aleksander, Stodulska Karolina ekst., Suliszówna Marja ekst., Ściborowska Jadwiga ekst., Szado Piotr, Szybist Stanisław, Świątek Ludwik, Werecka Kazimiera Katarzyna ekst., Wolińska Stanisława Helena ekst. z odzn., Żołądź Michał. Do poprawki z jednego przedmiotu po wakacjach pozwolono zgłosić się 11 uczniom publicznym, 6 eksternistkom i 1 eksterniście.

Z Borysławia donoszą, iż minister rolnictwa Giovanelli ma przybyć tam w połowie lipca, aby zwiedzić tamtejsze kopalnie nafty i wosku ziemnego.

Nagła śmierć. W Żółkwi zmarl nagle w biurze wydziału powiatowego, drogomistrz powiatowy, Władysław Tyniecki.

Pożar. W Niżankowicach pod Przemyślem zniszczył pożar dnia 13 bm. 4 domy mieszkalne. Ogień był prawdopodobnie podłożony.

Straszny wypadek. Z Poznania donoszą: Podczas ćwiczeń pułku strzelców konnych zdarzył się straszny wypadek. Oto sześciu strzelców spadło z konia. Z powodu olbrzymiego kurzu inni żołnierze tego nie widzieli i cały pułk przepędził galopem po tych nieszczęśliwych. Dwóch z nich zostało tak ciężko rannych, iż wkrótce umarli, czterej inni odnieśli lżejsze rany.

Ucieczka adwokata. Z Tryjestu donoszą: Dr. Graziano Luzzatto, adwokat i poseł sejmowy w Gorycji, zdefraudowawszy przeszło 240.000 z powierzonych mu depozytów, umknął. Prawdopodobnie uciekł na Korfu.

Defraudacje. Z Ołomuńca donoszą, iż onegdaj w Treubitz aresztowano kasjera i buchaltera tamtejszej Kasy oszczędności, podejrzanych o zdefraudowanie znacznych sum. Mają jeszcze nastąpić dalsze aresztowania.

Samobójstwo na statku. Z Rjeki donoszą: Na pokładzie parowca „Tryjest", który zawinął onegdaj tu do portu, 45-letni inżynier Jan Hofman, który był zajęty na kolei bagdadzkiej, ranił się kilka razy scyzorykiem, a następnie rzucił się do morza i utonął. Nieszczęśliwy cierpiał na manię prześladowczą.

W sprawie ohydnego morderstwa, popełnionego na 9 letniej Łucji Berlin aresztowano w Berlinie cały szereg osób, między niemi jako najwięcej podejrzanego pewnego podróżującego, który niegdyś mieszkał w domu przy Acker str. 130. Odkrajanych od tułowia zamordowanej dziewczynki głowy, rąk i nóg dotąd mimo gorliwego poszukiwania w Sprewie nie znaleziono. Tak samo grubą tajemnicą pokryty jest dotąd straszny mord, spełniony na owej kobiecie, której tułów znaleziono w kanale charlottenburskim. Statystyka kryminalistyczna w Berlinie bardzo jest obfita w ostatnich dniach. Znowu aresztowano dwóch ojców rodzin za czyny niemoralne, popełnione na własnych córkach.

Panika w kościele. W Chełmie, w gub. lubelskiej, w miejscowym kościele, w czasie ostatnich nieszporów oktawy Bożego Ciała, ktoś przez nieostrożność przewrócił bukiet z kwiatów bibułkowych, znajdujący się na ołtarzu. Bukiet upadł na palącą się świecę i natychmiast buchnął płomieniem. Pomimo, że ogień zaraz ugaszono, tłum ludzi rzucił się odrazu do jedynych drzwi, aby wydostać się na zewnątrz, lecz tam spotkał się z drugą falą ludzką, spieszącą zobaczyć, co się dzieje w kościele, ktoś bowiem nieroztropny począł krzyczeć: „Kościół się pali!" Tłum zlał się w jedną kotłującą masę i nie mógł ruszyć ani w jedną, ani w drugą stronę. Dużo osób znalazło się pod nogami, a kiedy się trochę uspokoiło, na plac kościelny wyniesiono ośm osób na pół żywych, pokrwawionych i niemiłosiernie stratowanzch i zdeptanych, gdyż na niektórych ubranie zostało w drobne kawałeczki porozrywane. Ofiary nierozwagi nieroztropności ludzkiej po przyprowadzeniu do życia przez lekarza, odwieziono do szpitala.

Wstrząśnienia nerwów doznali ci, którzy ocaleli w katastrofie „Petropawłowska", okrętu admiralskiego, który zatonął z admirałem Makarowem. Jak donosi *Ruś*, obecnie umarł skutkiem wstrząśnienia nerwów kapitan załogi „Petropawłowska", Wasiljew. Kolega jego, również kapitan, który katastrofę widział z brzegu, dostał pomieszania zmysłów.

Rosyjskie prawosławne towarzystwo misyjne. Onegdaj odbyło się w Moskwie doroczne walne zgromadzenie prawosławnego towarzystwa misyjnego. Towarzystwo liczy 18.045 członków. Rozchód wynosił w roku ubiegłym 650.000 rubli, z czego utrzymywano 9 misyj na Syberji i po jednej w Japonji i Ameryce północnej. Misjonarze ochrzcili w roku ostatnim 3.556 dorosłych pogan, zaś w utrzymywanych przez nich szkołach pobierało naukę około 30.000 dzieci. Misja japońska składa się z 260 gmin kościelnych z 28.230 członkami i 39 popami, wśród których znajduje się tylko 3 Rosjan, reszta zaś Japończycy. W ostatnim roku nawróciło się na prawosławie 1036 Japończyków. Zgromadzenie uchwaliło przeznaczyć dla misji japońskiej 25.000 rubli subwencji.

Pożar teatru. Niedawno spłonął w Petersburgu teatr letni „Olimpia". W teatrze dawana była dnia tego opera, która skończyła się około 1 w nocy. Ogień na szczęście powstał już po wyjściu z teatru publiczności i artystów i dzięki temu nie pociągnął za sobą wypadku, prócz strat materjalnych. Ogień szerzył się z niezwykłą szybkością. W ciągu nie więcej jak pół godziny, płomienie objęły już całkowicie lekki, drewniany budynek teatralny. Nadbiegła straż nie miała już nic do ratowania, gdyż wszystko spłonęło do szczętu. Pastwą płomieni padły dekoracje, rekwizyta, instrumenty muzyczne, oraz kostjumy artystów. Ogień powstał na scenie z przyczyny dotychczas niewyjaśnionej.

Nieszczęśliwy wypadek. W Szamotułach w W. Ks. Poznańskiem utonął w tych dniach, kąpiąc się w jeziorze, kilkunastoletni Bolesław Boski, syn pp. Feliksów Boskich z Królestwa Polskiego. Koledzy, obecni na miejscu wypadku, pospieszyli mu z pomocą, niestety, bezskutecznie. Chłopiec był ulubieńcem całej szkoły i jednym z najlepszych uczniów. Przed trzema tygodniami otrzymał rozkaz od policji pruskiej, aby opuścił granice państwa. Na skutek podania dyrektora szkoły do ministerstwa oświaty wyrok banicji został tymczasowo wstrzymany aż do decyzji ministerstwa spraw wewnętrznych. Biedny chłopiec nie doczekał już tego, osierocił rodziców, którzy gorąco kochali jedynego syna.

Zabór na papierze. W szkołach w Poznaniu rozporządzono, aby uczniowie nabyli sobie do atlasu dodatkową mapę p. t. *Gebietsentwickelung Preussens*, w której na wschodnich kresach zaznaczone są 3 obszary, należące dziś do Królestwa Polskiego, a dawniej tworzące części pruskich prowincyj Neuostpreussen, Südpreussen i Neuschlesien (1705—1807). Nie zapomniano nawet o małym skrawku (1691 do 1703) należącym pod Taurogami do księstwa pruskiego. Linia demarkacyjna prowadzi z okolic Krakowa, za Częstochową, Warszawą, Pułtuskiem przez całe Angustowskie do Niemna. Jest to obszarn tyle. co dziś obejmuje Śląsk z Księstwom Poznańskiem.

Szkoła Jana Reszkego. Tygodnik londyński *The Ladies Field* podaje obszerny artykuł o szkole śpiewu, założonej przez słynnego śpiewaka w Paryżu. Szkoła znajduje się w domu Reszkego przy ul. Faisanderie, gdzie artysta urządził też kosztowny teatrzyk z miejscami dla 150 słuchaczów, zaopatrzony we wszelkie udoskonalenia techniczne i ukrytą, jak w Bayreucie, orkiestrę. Teatrzyk ten ma być polem popisów dla wybitniejszych uczniów i uczenic. Według pisma angielskiego, napływ młodzieży, pragnącej kształcić się pod kierunkiem znakomitego artysty, jest tak wielki, że tylko kandydatów istotnie uzdolnionych Jan Reszke przyjmuje po ścisłym egzaminie, do grona uczniów, bez względu na ich stanowisko społeczne.

Muzyka na wojnie. W chwili, kiedy od żołnierzy wymaga się nadzwyczajnego wytężenia energji, jak np. przy długich i ciężkich przemarszach, przy atakach i t. d. rozlegają się dźwięki orkiestry wojskowej. Jak ważnym czynnikiem w bitwach jest muzyka, wyjaśnia członek rosyjskiej akademji umiejętności Tarchanow.

— Muzyka jest jednem z najpotężniejszych narzędzi, kierujących nastrojem duszy człowieka i całym światem jego uczuć i rojeń. Wywiera ona wpływ nietylko na stan psychiczny, pobudzając i osłabiając go, lecz i na fizjologiczne procesy w organizmie. Wesoła muzyka zwiększa szybkość krążenia krwi, potęguje działalność serca i energję muskułów, odejmując znużenie. Na wojnie muzyka wpływa nader dodatnio na fizyczne siły żołnierza i na jego rzeźkość. Wpływa na to nie tylko odwróceniem uwagi od znużenia, smutku, obawy, ogarniających wojska podczas pochodu lecz i samo bezpośrednie pobudzenie energji mięśniowej i nerwowej osiąga się za pomocą dźwięków muzyki.

Wszystkie wojny dają mnóstwo przykładów, potwierdzających znaczenie muzyki.

Przytoczymy jeden z najjaskrawszych przykładów z czasów Napoleona. Podczas przeprawy przez Alpy, wojsko francuskie było tak straszliwie wyczerpane, że żołnierze za nic na świecie nie chcieli już iść naprzód. Niepomagały żadne środki, żadne przemowy, żadne najsurowsze nawet kary i pogróżki. Wówczas Napoleon kazał zagrać Marsyljankę. Gdy tylko rozległy się dźwięki muzyki, wojska ruszyły w pochód z okrzykami:

— „Vive le génèral!"

Podczas wojny z Chinami, wojska rosyjskie rzucające się do ataku z muzyką i trzaskiem bębnów, wywołały straszliwy popłoch w szeregach chińskich.

Od najdawniejszych czasów muzyka zajmowała w bitwach miejsce poczesne.

Ćwierczakiewiczowa po angielsku. Pani Zofja Stewel, z domu Krajewska, w Liverpool od lat kilkunastu zamieszkała, przetłómaczywszy kilka przepisów kulinarnych autorki 365 objadów, znanej Lucyny Ćwierczakiewiczowej, przesłała je do oceny pewnej korporracji kucharskiej w Londynie. Przepisy te uznano za bardzo dobre, a księgarz-wydawca londyński Linde skłonił panią Stewel do przetłómaczenia całości, ofiarując znaczne honorarjum. Przekład ukaże się już niebawem. Tłómaczka dołączyła krótki życiorys tej oryginalnej kobiety-autorki, a zarazem i podobiznę.

30.000 mszy żałobnych. Zmarła niedawno eks-królowa hiszpańska, Izabella, poleciła w testamencie, aby odprawiono 30.000 mszy żałobnych za nią, za jej ojca, męża i syna. Donosi o tem dziennik madrycki *Heraldo*, który pisze też, iż spadek po królowej został uregulowany. Czterej spadkobiercy otrzymali po 1,000.000 franków.

Cronje żeni się. Z St. Louis donoszą do dzienników berlińskich, że dnia 7 lipca odbędzie się tam ślub byłego generała boerskiego Cronjego, z pewną wdową z południowej Afryki, niemieckiego pochodzenia. Cronje liczy dziś blisko 70 lat, a żeni się po raz drugi.

Droga karta. W londyńskiej sali licytacyjnej Christisa sprzedano za 2750 funtów sterl. kartę do gry, piątkę karo. Wysoka cena tłómaczy się tem, że na odwrotnej stronie karty znajdował się obrazek Hansa Holbeina młodszego, przedstawiający Franciszkę Howard, księżnę Norfolk. Księżna ma na sobie czarny kaftan aksamitny z wpiętym goździkiem czerwonym. Na włosach, zaczesanych gładko, czepeczek płócienny, a zgodnie z panującą podówczas modą, ma kołnierzyk i mankiety. Holbein młodszy był mistrzem w tego rodzaju portretach, których zachowało się niewiele. Sprzedany obecnie, pochodzi ze zbioru miniatur Hawkinsa.

* **X. Posiedzenie naukowe** Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 17 czerwca b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Towarzystwa (ul. Dominikańska l. 11).

* **Posiedzenie Towarzystwa filologicznego** odbędzie się w sobotę dnia 18 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu archeologicznego na wszechnicy. Na porządku dziennym: Dr. A Danysz: „Maricius jako pedagog" (część II).

* **Odczyt.** Staraniem akad. Kółka historycznego odbędzie się w sobotę (18 bm.) o godz. 7-ej wieczorem w lokalu Czytelni akad. (Pasaż Mikolasza II. p.) odczyt p. dra Aleks. Czołowskiego p. t.: „Losy naszych zabytków". — Wstęp wolny! — Goście mile widziani!

* **Zarząd Muzeum przemysłowego miejsk.** uprasza wszystkich, którzy mają u siebie dzieła z bibljoteki muzealnej wypożyczone, ażeby zechcieli zwrócić je najpóźniej do 22 b m. Z powodu bowiem rozpoczynającego się niebawem przenoszenia zbiorów Muzeum do nowego gmachu i połączonego z tem skontra biblioteki, wszystkie dzieła muszą bezwarunkowo na pewien czas z biegu być wycofane i do bibljoteki ściągnięte.

* **Strzelanie premjowe,** p. M. T. Łazowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 19 czerwca b. r.

* **Dla ubogich.** Pan Marceli Herman złożył z powodu zgonu bł. p. ojca swego Eljasza Hermana w prezydjum magistratu do dyspozycji prezydenta miasta kwotę: 50 koron na rzecz ubogich miasta Lwowa.

* **Podziękowanie.** Imieniem młodzieży, która postanowiła zebranymi przez się funduszami pokryć koszta odlewu Znicza, zdobiącego szczyt kolumny Mickiewiczowskiej we Lwowie, mam zaszczyt złożyć serdeczne podziękowanie Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia", a w szczególności jego przewodniczącemu p. drowi Karolowi Czernemu, oraz dyrygentom pp. radcy Cetwińskiemu i Henrykowi Jareckiemu, za łaskawy współudział w koncercie Mickiewiczowskim z dnia 13 maja b. r., oraz za znaczne trudy podjęte około urządzenia tego wieczoru. Kwotę 1258 k. 88 h., która jako czysty zysk z wieczoru Mickiewiczowskiego powiększyła fundusze zbierane przez młodzież na odlew Znicza, złożono w depozycie Czytelni akademickiej na książeczce galicyjskiej Kasy oszczędności. *Karol Argasiński*, przewodniczący Czytelni akademickiej.

Zmarli:

W Szczercu, Karol Ilgner, notarjusz tamtejszy, w 55 roku życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Cudowne dziecko", czyli „300 dni", krotochwila w 3 aktach przez Pawła Gavaulta i Roberta Charveya.

Jutro w sobotę „Złote runo", dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

W niedzielę (po cenach zniżonych) „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa.

Jovan Jovanowicz. W Kamienicy (w Slawonji) zmarł znany poeta serbski, Jovan Jovanowicz, używający pseudonimu „Żmaj" — co znaczy po polsku „Smok". Urodził się w Nowym Sadzie dnia 24 listopada 1832 r. Początkowo studjował prawo i po skończeniu uniwersytetu w Wiedniu, został notarjuszem w Nowym Sadzie. Tu wydawał też pismo pt. *Jawor.* W r. 1863 powołano go do Budapesztu, gdzie zamianowany został kierownikiem instytutu Tökelego. Na tem stanowisku, korzystając z wolnego czasu, Jovanowicz oddawał się pilnie naukom, równocześnie zaś wydawał szereg czasopism beletrystycznych i satyrycznych. Napisał też szereg komedyj, główny zaś rozgłos swój zyskał dzięki zbiorowi poezyj lirycznych pt. „Zwiędłe róże", które wydał w roku 1872. Ten zbiór poezyj lirycznych uczynił go jednym z najpopularniejszych poetów serbskich.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 17 czerwca.

(Tajne posiedzenie: mianowanie starszych radców i radców).

Przedmiotem wczorajszego tajnego posiedzenia rady miejskiej były mianowania w etacie konceptowym magistratu.

Przed przystąpieniem do tej sprawy, wiceprezydent p. Michalski podał do wiadomości licznie zebranych radnych zaproszenia na otwarcie jarmarku w sobotę i popis szkoły analfabetów w szkole im. św. Antoniego, który odbędzie się w niedzielę.

Sprawę nominacji referował dr. Radziszewski imieniem sekcji organizacyjnej. Po krótkiej dyskusji, starszymi radcami rada zamianowała radców: Stanisława Cetwińskiego z III departamentu i radcę Tyberjusza Hobgarskiego z IX departamentu.

Z kolei bardzo długa i ożywiona dyskusja wywiązała się nad kandydatami na posady radców.

W rezultacie zamianowani zostali radcami w pierwszem głosowaniu pp.: Juljan Bachowski, sekretarz VI departamentu i Spirydjon Bańkowski, kierownik VIII departamentu.

Ponieważ żaden z kandydatów na trzecią posadę nie otrzymał przy dwukrotnem głosowaniu absolutnej większości, zarządzono ściślejszy wybór, w którym potrzebną ilość głosów otrzymał p. Michał Rychlewski.

Rozpoczęto następnie dyskusję nad kandydatami na sekretarzy; do głosowania jednak z powodu spóźnionej pory nie przyszło. Komplet topniał z każdą chwilą, sala radna była zadymiona, gorąco panowało tropikalne, to też zarówno wobec zmęczenia radnych, jak i spóźnionej pory, wiceprezydent zamknął posiedzenie i naznaczył następne na wtorek. Na tem posiedzeniu załatwione być mają wnioski nominacyjne na sekretarzy, komisarzy i koncepistów.

Stulecie gimnazjum w Brzeżanach.

Otrzymujemy następujące pismo:

We wrześniu 1905 r. przypada setna rocznica istnienia gimnazjum w Brzeżanach, dokąd je przeniesiono ze Zbaraża.

Niesie wieść — niewiadomo o ile prawdziwa — że mieszczanie zbaraszcy użalali się u władz na młodzież gimnazjalną, na szkody

czynione w ogrodach i żądali zniesienia ówczesnego 5-klasowego gimnazjum. Życzenia obywateli m. Zbaraża zostały spełnione, gdy ówczesna pani na Brzeżanach ks. Lubormirska, wybudowała w rynku miasta piątrowy gmach, niewłaściwie ratuszem zwany, postarała się u cesarza Franciszka I. o przeniesienie gimnazjum do Brzeżan i wyposażyła je odpowiednio. Późniejsi właściciele Brzeżan hr. Potoccy uzupełnili to uposażenie powiększeniem lokalu szkolnego i dostarczaniem drzewa opałowego. I dziś jeszcze skarb Jakóba hr. Potockiego łoży na utrzymanie gmachu szkolnego.

Setną rocznicę istnienia gimnazjum brzeżańskiego postanowili uczcić uroczystym obchodem byli uczniowie tego gimnazjum obecnie na najrozmaitszych stanowiskach obywatelskich i urzędowych we Lwowie i w całym kraju naszym pozostający.

Byli uczniowie brzeżańskiego gimnazjum żywią serdeczne wspomnienia z młodych lat spędzonych w tym uroczym zakątku Galicji, owianym czarem poezji Słowackiego, posiadającym wiele pamiątek dawnej przeszłości.

W miejscowości, gdzie dzisiaj jeszcze nie słychać świstu lokomotywy kolejowej, zdaleka od gwaru wielkomiejskiego, płynęło tam życie spokojnie a pod okiem 'zacnych profesorów wyrastała i dojrzewała młodzież krzepka duchem i ciałem.

Wszczepiano tam szczególnie, jak rzadko gdzieindziej, uczucia serdecznego koleżeństwa w młode dusze, które odtąd, choć rozeszły się po świecie, to pomimo różnic narodowościowych i społecznych, spojone były na całe życie węzłem prawdziwej przyjaźni.

Zawiązał się już we Lwowie prowizoryczny komitet, który ma za zadanie obmyślić sprawę uroczystego uczczenia setnej rocznicy gimnazjum, zaprosić do udziału wszystkich interesowanych i podać, co potrzeba do publicznej wiadomości.

W skład komitetu wchodzą:

Dr. Edward Podlewski, em. radca dworu i prokurator skarbu. Ks. kan. Teofil Pawlikow, gr. kat. proboszcz Wołoskiej cerkwi. Mateusz Kurowski, em. dyrektor gimn. brzeżańskiego. Dr. Adam Borysiewicz, adwokat krajowy. Wł. Czyżewski, oficjał rachunkowy wyższego sądu krajowego. Dr. Maksymiljan Darski, radca skarbowy. Juljan Dolnicki, profesor gimnazjalny. Wincenty Frank, profesor gimnazjalny. Ks. Grzegorz Hirniak, gr. kat. proboszcz w Winnikach. Dr. Włodzimierz Iwasieczko, radca prokuratorji skarbu. Henryk Kopia, kierownik filji gimnazjum. Michał Lityński, dyr. II szkoły realnej. Dr. Leon Pawencki, adwokat krajowy. Kazimierz Tychowski, sekretarz administr. dyrekcji lasów. Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz, miejski chemik.

W imieniu komitetu czynności bieżące załatwiają Michał Lityński i Kazimierz Tychowski.

Izba sądowa.

Hajdamaczyzna na uniwersytecie.

Lwów, dnia 17 czerwca.

Wczoraj popołudniu wydał senat apelacyjny wyrok następujący: Franciszka Marysiuka uznano winnym przekroczenia §§ 312 i 314 u. k., wobec czego skazano go na 10 dni aresztu z zamianą na grzywnę 35 koron. Z kolei winnymi tego samego przekroczenia uznano Mikołaja Babina, Alfreda Jełowickiego i Osypa Nassielskiego. M. Babin skazanym został na 10 dni aresztu z zamianą na grzywnę 50 kor., A. Jełowicki na 5 dni aresztu z zamianą na grzywnę 20 koron i O. Nassielski na 5 dni aresztu z zamianą na grzywnę 25 koron.

(W obronie brata).

Lwów 17 czerwca.

Z końcem ubiegłego miesiąca toczyła się przez dwa dni przed ławą przysięgłych w tutejszym sądzie karnym rozprawa Stanisława Doleżala, którego prokuratorja państwa pociągnęła do odpowiedzialności za lekkomyślne zaciąganie długów.

Do rozprawy głównej powołany został między innymi świadkami p. J. Grott, djetarjusz magistratu, który składał zeznania w czasie śledztwa.

Podczas pierwszego dnia rozprawy przystąpił doń brat oskarżonego, Leopold Deležal i w obecności licznie zebranej publiczności kilkakrotnie czynnie znieważył. Dowiedziała się o tem prokuratorja, z której polecenia aresztowano jeszcze tego samego dnia Leopolda Doleżala i odstawiono go do więzienia śledczego.

Zajście to było przedmiotem wczorajszej popołudniowej rozprawy przed trybunałem karnym orzekającym, któremu przewodniczył prezydent Przyłuski.

Oskarżenie wnosił radca Niewiadomski.

Po przesłuchaniu oskarżonego, który tłómaczył postępek swój podnieceniem alkoholem, i świadków, przemówili prokurator i obrońca, poczem trybunał skazał L. Doleżala na 2 miesiące więzienia za zbrodnią ciężkiego uszkodzenia ciała, a to z tej przyczyny, iż spełniono je na osobie świadka sądowego w chwili jego urzędowania. — Oskarżony prosił o trzy dni do namysłu, poczem na mocy uchwały senatu wypuszczono go na wolność.

Bitwa pod Wafanku.

Koło Wafanku w Mandżurji rozgrywa się właśnie walna bitwa między wojskami rosyjskiemi a japońskiemi. Bitwa rozpoczęła się dnia 14 bm. we wtorek i w dniu tym według raportu Kuropatkina poległo lub odniosło rany 24 oficerów rosyjskich i 311 żołnierzy. Noc przerwała walkę.

W środę 15 czerwca już przed świtaniem bitwa na nowo się rozpoczęła, a raport Kuropatkina, przesłany carowi, opiewa, jak nam donosi telegram z Petersburga, jak następuje:

„Dnia 15 czerwca o godz. 2-giej nad ranem trwał przez krótki czas ogień karabinowy koło placówek naszego prawego skrzydła. O godz. wpół do 6-tej rano na naszem lewem skrzydle rozpoczął się ogień. Przedtem o godz. 5-tej rano nasza konnica spostrzegła na południe od Pafanczen znaczne siły nieprzyjacielskie naprzeciw naszego prawego skrzydła. Japończycy skierowali ogień na naszą konnicę, która ustawiła się na wyżynach między Pafanczen a Lunkoo. Około wpół do 7-ej rano nieprzyjaciel w sile jednego pułku piechoty wraz armatami rozpoczął atak na nasze wojska, ustawione między Pafanczen a Lunkoo, a równocześnie skierował na nasze wojsko silny ogień działowy. Wskutek tego gen. Stackelberg z częścią naszych sił wyruszył do ataku obchodząc prawe skrzydło n.eprzyjacielskie między Wafankon i Huin. Drugą część swojego wojska wysłał przeciw piechocie nieprzyjacielskiej. Około godz. 10 przed południem nieprzyjaciel mając brygadę piechoty, baterję artylerji i konnicę rozpoczął walkę z naszem prawem skrzydłem i odparłszy nasz oddział konnicy, chciał obejść prawe skrzydło naszej pozycji.“

Tu się raport Kuropatkina przerywa, gdyż następne zdanie mówi o tem, co gen. Stackelberg robił o godzinie 11 w nocy. Co się zaś działo od godz. 10 rano do 11 w nocy, nie wiemy, gdyż widocznie cenzura petersburska uważała za stosowne tego ustępu raportu Kuropatkina nie podać do wiadomości publicznej. Ale właśnie dlatego sądzimy, że Kuropatkin doniósł w nim o klęsce Rosjan, gdyż wiadomość o zwycięstwie cenzurą nie byłaby zatrzymaną.

Raport wreszcie kończy się temi słowy: „Gen. Stackelberg o godz. 11 w nocy skoncentrował nasze rezerwy, aby przeszkodzić nieprzyjacielowi w jego akcji. Podług otrzymanych wiadomości nieprzyjaciel dnia 15 bm. rano otrzymał znaczne posiłki, tak, że siły jego wynoszą więcej, niż trzy dywizje“.

W dniu wczorajszym walka pod Wafanku trwała dalej. Jak telegrafują nam z Londynu, miało tam paść wczoraj 300 Rosjan, a trzy szwadrony konnicy japońskiej zostały zupełnie zniszczone.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Straty Rosjan.

Petersburg. Generał Kuropatkin telegrafował do cara 14 czerwca: „Koło Wafanku odbyła się 14 czerwca walka z nieprzyjacielem, który był w sile 2 dywizyj. Straty nasze są następujące: Polegli komendant I-go pułku wschodnio-syberyjskich strzelców pułkownik Kwastunow i adjutant pułkowy porucznik Dragosław Nadosztyński. Ranni: generał Gerngross i kapitan sztabu generalnego Krynicki. Dalej poległo lub odniosło rany 20 oficerów, których nazwiska jeszcze nie są znane i 311 żołnierzy. Z tej liczby przypada na pierwszy pułk strzelców 12 oficerów i 200 żołnierzy, na pierwszą brygadę artylerji 6 oficerów i 50 żołnierzy. Noc minęła spokojnie. Dnia 15 czerwca o godz. 2 nad ranem trwał przez krótki czas ogień karabinowy koło placówek naszego prawego skrzydła. O godz. wpół do 6 rano rozpoczął nieprzyjaciel ogień działowy na nasze prawe skrzydło.

Flota władywostocka.

Tokio. (Doniesienie biura Reutera). Okręt transportowy „Szimomaru“, który powracał do portu Moji, donosi, że onegdaj przed południem o godzinie 11-tej o 20 mil na zachód od wyspy Iki, spotkał się z eskadrą władywostocką. Okręt transportowy natychmiast nawrócił i ostrzegł dwa inne okręty transportowe, którym udało się ujść niepostrzeżenie. Inne okręty transportowe „Mitasimaru“ i „Hadomaru“ o pojemności 6.000 ton, zostały o dwie mile na zachód otoczone przez Rosjan. Dotychczas los tych statków nieznany. Strata w ludziach prawdopodobnie nie wielka.

Tokio. Załoga ocalona z okrętów przewozowych „Hadomaru“ i „Mitasimaru“ opowiada, że okręty te zatopił rosyjski torpedowiec.

Tokio. (Doniesienie biura Reutera). Japońskie okręty transportowe „Mitasimaru“ i „Hadomaru“ zostały, jak donoszą, przez eskadrę władywostocką zniszczone. 397 ludzi z załogi „Mitasimaru“ przybyło do Moji, a 153 ludzi z załogi „Hadomaru“ przybyło do Kokura.

Londyn. (Tel. wł.). O walce pod wyspą Ika są dwie sprzeczne wieści. Podług jednej, Japończycy mieli zabrać trzy wojenne statki rosyjskie, podług drugiej zaś, która pochodzi z Czifu, Japończycy mieli stracić jeden krążownik i zabrali tylko jeden statek rosyjski, dwa inne zaś powróciły do Władywostoku.

Starcia na lądzie.

Tokio. Doniesienie biura Reutera). W bitwie pod Tetitsu, na południowy zachód od Fuszu, zginęło 500 Rosjan, a 300 dostało się do niewoli. Nadto wpadło w ręce Japończyków 14 dział rosyjskich. Straty Japończyków mają wynosić 1000 ludzi.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej agencji telegraficznej donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Celem odwrócenia części sił nieprzyjacielskich od Portu Artura zostal wysłany oddział wojsk z Tasiczao na południe. Dnia 14 i 15 b. m. oddział ten koło Wafankou stoczył walkę z siłami nieprzyjacielskiemi. Straty Japończyków są znaczne. Wskutek tej walki pozycja nasza się wzmocniła.

Odsiecz Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Do tutejszych dzienników donoszą z Niunczwangu, że Kuropatkin zamierza wysłać 65.000 wojska na odsiecz Portu Artura. Przednie straże wyruszyły już do Kaiczu.

Londyn. (Tel. wł.) Jak donoszą z Tokio, flota japońska ostrzeliwała rosyjskie baraki wojskowe koło Hao.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Sofja. Z powodu wiadomości, że tureckie bandy zbójeckie napadają na Macedończyków, wracających do Bułgarji, rząd bułgarski wniósł u Porty ostry protest.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wyścigi konne w Krakowie.

Kraków. *(Dzień trzeci).* I. Wielki krak. bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 3.400 koron, z których 2.400 pierwszemu, 600 drugiemu, 400 trzeciemu. Meta 3.200 m.

1. Portos, 4-l. gn. w. Mr. Paula, 2. Hastrmann, 3. Heimchen.

Totalizator 12 : 10. Plac 56, 63.

II. Nagr. Wandy. Nagr. rządowa 2000 kor. Meta 2000 m. 1) Camelotte 3 l. kaszt. kl. p. Ostoji-Ostaszewskiego, 2) Octavia.

Total. 24 : 10.

III. Nagroda Resursu. Handicap. 2000 kor. Meta 1600 metrów.

1. Batsan, 3-l. kaszt. og. p. Ign. Zangena, 2. Reporter, 3) Parthenia.

Total 34 : 10, Plac 87, 60.

IV. Nagr. Dyrektoryum 4000 kor., z których 3500 pierwszemu. Meta 1000 m.

1. Kitty 2-let. gn. kl. p. Schindlera, 2. Tigra, 3. Norriss.

Total. 15 : 10.

V. Nagroda rządowa 2.000 koron. Meta 2.400 m. 1) Parthenia 3-let. gn. kl. p. Schindlera, 2) Standard, 3) Attok.

Totalizator 11 : 10.

VI. Bieg sprzedażny. Nagroda 1800 koron. Meta 1200 m. 1) Rotherbon, 3l. ciemnogn. w. p. Zangena, 2) Fainéant, 3) Pamacs. — Totalizator 18: 10. Plac. 52, 52.

VII. Wiosenne Steeplechase. Handicap. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2.300 kor. Meta 3.600 m.

1. Mr. Doller, 5 l. ciemnogn. w. p. Bartoscha; 2. Lidictrip; 3. Dalia.

Total. 31 : 10.

Wypadku żadnego nie było.

W sprawie budowy dróg wodnych.

Wiedeń. U minstra handlu Calla pojawili się wczoraj posłowie Gross, Lueger, Menger i Rapoport, aby go zapytać, czy budowa dróg wodnych rozpocznie się jeszcze w roku bieżącym. Oświadczenie ministra uspokoiło posłów zupełnie. W tycų krajach, w których przyczynienie się do kosztów jest zapewnione ustawami krajowemi, mianowicie w Dolnej Austrji, Morawie i Galicji, projekty szczegółowe będą *peri passu* wyznaczone. Ustalenie projektu szczegółowego dla kanału galicyjskiego od Zatora do Pychowic znajduje się w pełnym toku. Wszystko będzie zrobione, aby prace do sierpnia ukończyć i przyspieszyć te roboty, które są nieco utrudnione przez wielkie rozdrobnienie posiadłości gruntowej oraz inne stosunki lokalne. Na pytanie w sprawie pokrycia kosztów, zaznaczył minister, że ministerstwo handlu otrzymało na razie potrzebne sumy na budowę w dostatecznej wysokości z zapasów kasowych, które później będą refundowane z pożyczki.

W końcu zapewnił minister, że wydano wszystkie dyspozycje, aby w trzech wyżej wymienionych krajach prace rozpoczęły się w roku bieżącym.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego w dalszym ciągu dyskusji nad prowizorjum budżetowem zabrał głos prezydent gabinetu hr. Tisza i mówił w sprawie wniosku p. Polonyi'ego, domagającego się, aby sejm przesłał arcyks. Franciszkowi Ferdynandowi gratulacje z powodu urodzenia się mu syna, który jako syn następcy tronu, ma być przyszłym królem węgierskim. Hr. Tisza podnosi, iż zapewne wnioskodawcy wiadomo, że następcy tronu urodziło się już trzecie dziecko i że od urodzin ostatniego dziecka upłynęło już trzy tygodnie. Wyraża ździwienie, iż p. Polonyi teraz dopiero o tem się dowiedział. Mowca widzi w tym wniosku jedynie chęć wywołania nieprzyjemności i wypowiada zdanie, iż wniosek p. Polonyi'ego stoi w sprzeczności z uszanowaniem, jakie wszyscy żywią dla osoby następcy tronu i że wnioskodawcy nie uda się osoby następcy tronu i jego stosunków rodzinnych wciągnąć do praktyk partyjno-politycznych.

Mowca protestuje przeciw wnioskowi i oświadcza, że z pewnością niema żadnego członka w izbie, któryby nie oddawał następcy tronu należnego szacunku. Arcyksiążę z własnej woli, a kierowany najszlachetniejszemi uczuciami ludzkiemi uporządkował swoje stosunki rodzinne tak, iż według deklaracji przez niego. złożonej i według ustaw węgierskich dzieci następcy tronu nie mają być uważane za członków dworu panującego. Z tego też powodu uczucia narodu węgierskiego nie mogą objawiać się w takich formach, w jakich się objawiły, gdyby dzieci następcy tronu były członkami domu panującego.

P. br. Kaas woła: Ale ustawa może być zmieniona!

Hr. Tisza w odpowiedzi wskazuje, ze podług ustaw węgierskich następcą tronu węgierskiego może być tylko *archidux Austriae*, a dzieci następcy tronu nie są mimo to w Austrji. Wkońcu prosi hr. Tisza o odrzuceniu wniosku. Po dalszej dyskusji zabrał jeszcze głos p. Polonyi, poczem przyjęto prowizorjum budżetowe, a wniosek p. Polonyiego odrzucono.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament niemiecki obradował wczoraj nad interpelacją p. Auera w sprawie wniesienia w sejmie pruskim ustawy o łamaniu kontraktów z robotnikami rolnymi.

P. Stadhagen zwalcza tę ustawę i wywodzi, że jest ona ustawą wyjątkową, zwróconą przeciw robotnikom, co sprzeciwia się konstytucji państwa niemieckiego.

Sekretarz stanu Nieberding wywodzi, że sprawa ta należy do kompetencji sejmu pruskiego, ale kanclerz rzeszy nie widzi w niej nic sprzecznego z konstytucją i z tego powodu nic przeciw niej nie przedsięweźmie. Przesadę w mowach socjalistów tłómaczy mowca tem, że ustawa ta jest trudną do zrozumienia. (Słuchajcie! słuchajcie! u socjalistów). Mowca prosi socjalistów, aby przeczytali także motywa tej ustawy.

O miljony Kartuzów.

Paryż. Dep. Ferrete chce interpelować w sprawie generalnego komisarza Francji na międzynarodowej wystawie w St. Louis, Lagrave'a. Na żądanie komisji śledczej dyskusję nad tą interpelacją odroczono.

Paryż. Dyrektor wystawy w St. Louis Lagrave przybył wczoraj do Paryża i udał się wprost do pałacu Burbońskiego, gdzie przesłuchała go komisja śledcza w sprawie afery Kartuzów. Również przesłuchano syna prezydenta gabinetu. Żaden z nich nie zeznał nic szczególnego.

Z Serbji.

Białogród. Wczoraj rozpoczął się odroczony 18 maja proces przeciw byłemu ministrowi spraw wewnętrznych Welimisowi Todorowiczowi, który jest oskarżony o sprzeniewierzenie pieniędzy państwowych podczas administrowania dóbr skarbowych Negoż. Wskutek częściowego uznania rachunków przez rząd, początkowo inkryminowana suma 94.000 franków zmalała do 50.000 fr.

Białogród. Szef gabinetu króla Nenadowicz udał się do Cetynji, aby ks. Mikołajowi wręczyć order gwiazdy Karadżordża, który król Piotr nadał mu 14 maja.

Zamach na gubernatora Bobrikowa.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Helsingforsu: Generał gubernator Bobrikow został w gmachu senatu ciężko raniony przez urzędnika senatu. Urzędnik ten po dokonaniu zamachu strzelił do siebie i padł trupem na miejscu.

Londyn. Do biura Reutera donoszą z Helsingforsu: Zamachu na gubernatora Bobrikowa dokonał syn senatora Schaumanna Eugeniusz. Bobrikow jest ranny w brzuch, kula ugodziła go w żołądek. Drugą ranę ma na szyi. Sprawca zastrzelił się na miejcu.

Rzeź Ormjan.

Stambuł. Według nadeszłego z Musz telegramu, w czasie od 25 kwietnia do 29 maja br. w okręgu Sassun zamordowanych zostało 3.000 Ormjan, mężczyzn, kobiet i dzieci. 50 wsi ormiańskich zniszczono, a w Musz zdemolowano sklepy, należące do Ormjan. Do Musz przybyło 4.000 Ormjan z prowincji w największej nędzy. Gdyby nie interwencja francuskiego konsula, byłoby przyszło w Musz do krwawej rzezi. W sandżaku Musz dopuszczają się Turcy dalej okrucieństw na Ormjanach. Patrjarcha Ormjan wniósł dziś energiczny protest u Porty.

Berno. W radzie związkowej wniesiono 4 interpelacje z powodu zamachu na posła rosyjskiego.

Kronika z ostatniej chwili.

Skazanie oszusta. Kraków. (Tel. pryw.) Hipolit Marceli Radziewicz Winnicki skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co dwa tygodnie.

Fabryka witkowicka. Berno morawskie. (Tel. wł.) *Ostrawski Dziennik* donosi, że fabryka witkowicka zakupuje rozległe obszary gruntów na rozszerzenie swych warsztatów, z powodu wielkich zamówień, które otrzymała z Rosji. Zamówienia te w Witkowicach i w Stabilimento technico w Tryjeście mają wynosić 60 miljonów koron. Także znaczna część zamówień z kredytów uchwalonych przez delegacje wykonana będzie w fabrycei witkowckiej, która przystępuje do budowy nowej fabryki armat w Żabiu.

Rozbicie okrętu. Tanger. (Tel.) Parowiec „Drake“, należący do niemieckiego tow. oldenburskiego, rozbił się koło Mazagran. 12 osób utonęło.

Straszna katastrofa na okręcie. Nowy Jork. (Tel.). Z całej załogi na statku „Generał Flocun“, zginął tylko jeden majtek; reszta załogi znajduje się w areszcie. Opowiadają, że pasy ratunkowe były zepsute, a w dodatku tak silnie przymocowane, że nie można było ich oderwać. Kapitanowi okrętu zarzucają, że natychmiast po wybuchu pożaru nie skierował statku do najbliższego brzegu.

Trudno stwierdzić, co było przyczyną pożaru, albowiem ocaleni nie przyszli jeszcze do siebie. Opowiadają, że na statku nagle wybuchła panika, wśród której wszyscy rzucili się do wyjścia, przyczem odrazu wiele osób wpadło do wody i utonęło. Ponieważ wielu z podróżnych nie rozumiało po angielsku, byli to przeważnie sami Niemcy, powstało jeszcze większe zamieszanie. W tej części miasta, w której mieszkają Niemcy, nie ma ani jednej rodziny, którąby nie opłakiwała jakiejś straty. Prezydent Roosevelt wyraził pastorowi Haasowi serdeczne współczucie.

Paryż. (Tel.). Prezydent Loubet przesłał prezydentowi Rooseveltowi telegram kondolencyjny, z powodu strasznej katastrofy na statku „Generał Flocun“.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 16 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred.z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 463·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·90, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 225·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 509·—.

— **Berlin** 16 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·10, Staatsbahny 136·—, Diskont Comandit 187·10, Berlińskie Towarz. handl. 151·90, Laura 243·25, Bochum 189·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 87·—, Kolej Meridionalna 143·60, Losy tureckie 128·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 199·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·60, Kolej Henry 103·10, Niemiecki bank narodowy 120·—, Kanada Profered 118·40, Akcje żeglugi hamburskiej 104·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 238·25.

— **Berlin** 16 czerwca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 16 czerwca. Austrjackie kredyty 201·25, Kolej państw. —·—, Diskonto 187·—, Laura —·—.

— **Paryż** 16 czerwca. 4 procentowa renta 98·50, mąka 27·45.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
W piątek dnia 16-go czerwca 1904 r.
Po raz drugi. — Nowość!

300 DNI!

(L'ENFANT DU MIRACLE)

krotochwila w 3 aktach, przez Pawła Gavault i Roberta Charvey; tłómaczył Jarosław Pieniążek.

OSOBY:

Eliza Moulurey	pni Solska
Georges Durieux	* * *
Croche, budowniczy	p. Feldman
Lansquenet, notarjusz	p. Antoniewski
Dr. Paradox, profesor uniwersytetu	p. Nowacki
Bèrta, jego żona	pni Pawińska
Lescalopier	p. Solski
Herman, detektyw	p. Roman
Pani Langrune	pni Rotter
Siostry Coconé	p. Kliszewski
Hermina	pni Chmielińska
Groom	* * *
Małgorzata, pokojówka	pni Ogińska
Zuzia	pna Sławinska
Baptysta, służący	p. Rasiński

Rzecz dzieje się we Francji.

*** W roli Georges'a Durieux, wystąpi p. Eugenjusz Prochazka, artysta teatru poznańskiego.

Początek o godzinie ½8 wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 czerwca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. Ks. S. Lubomirski z Równego. Ks. J. Lubomirski z Krakowa. Ks. H. Lubomirski z Równego. Ks. M. Sapieżyna z Biłki szlacheckiej. Hr. C. Huyn z Tarnowa. W. Gniewosz z Nowosielec. M. Naimski z Zatora. T. Jorkasch z Rosji. J. Pauer z Gródka. Br. O. Weber ze Złoczowa. R. Bachzelt z Gródka. H. Staun z Odessy. M. Nerkowicz z Milatyna.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Przetocki z Drohobycza. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. Z. Cieński ze Stanisławowa. W. Youngowa z Trzcińca. W. Śmiechowski z Krukowa. S. Mandel z Tarnopola. T. Sławik z Krosna. Dyr. P. Komornicki ze Schodnicy. Jan Horodyński z Kossowa. K. Traczewski z Brzeżan. R. Lassow z Drohobycza. H. Linau z Hamburga. S. Laryński z Załuża. Grunwald z Strychaniec. Pułk. Szulakiewicz z Niska.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Do Wielmożnego Pana

Dra Jarosława Turzańskiego

w Jarosławiu.

Nie mogąc Ci Wny Panie w inny sposób okazać moją dozgonną wdzięczność za nad wyraz staranne, gorliwe i pełne poświęcenia ze znakomitą wiedzą połączone leczenie i pielęgnowanie w dodatku bezinteresowne wyleczenie mej żony z bardzo ciężkiej i uporczywej, bo przeszło 8 miesięcy trwającej i syna mego z przeszło 1½ roku trwającej ciężkiej słabości, przeto składamy Ci szlachetny i zacny opiekunie cierpiących na tem miejscu nasze najserdeczniejsze podziękowanie i zapewnienie dozgonnej wzdzięczności pozostając z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

Władysław Lam, Kazimira Lamowa i Stanisław Lam.

†

Władysław Niemiłowicz

dr. filozofji i medycyny, profesor uniwesytetu, b. lekarz pułkowy

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami dnia 15 czerwca b. r. przeżywszy lat 41.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 17 czerwca b. r. o godzinie 5 po południu, z domu żałoby przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na którą w nieutulonym smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 15 czerwca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(38)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

— Byłam pewna, że jesteś na fermie Frenes, u dzierżawcy Dallebois.

— To prawda, lecz przyszłam umyślnie do ciebie z interesem, miałam także interes i do miasta.

— Dobrze, to zjesz ze mną podwieczorek, potem powiesz swój interes.

— Z miłą chęcią, tylko nie mam czasu i zacznę odrazu: Cała historja w dwóch słowach: Przyszłam prosić, żebyś przyjęła parę listów dla mnie, które przyjdą z Paryża pod twoim adresem.

— Czy masz kochanka? — zapytała stara z uśmiechem.

— Ah! dawno już to minęło.

— Jakże się dowiesz, czy to do ciebie czy do mnie?

— Zaraz ci powiem, — odparła Rozalja — nie odbierasz nigdy listów, ponieważ, jak mówiłaś, nie masz już krewnych. Zatem ponieważ zawsze byłaś dobra dla mnie, nie odpieczętujesz tych listów. Przeciwnie, przyszlesz do mnie zaraz, albo sama przyniesiesz. W takim razie wynagrodzę ci za fatygę i za każdym razem dam za co kupić wina; zgoda?

— Czy zgoda?... ma się rozumieć; chciałabym żeby jutro list przyszedł, to go ci zaniosę natychmiast.

— Dobrze, więc już ułożone, liczę na ciebie. Lecz to nie wszystko, — zaczęła jednooka w zamyśleniu — myślę o jednej rzeczy, jaka może się zdarzyć.

— Co takiego?

— Że zamiast listu przyjdzie do ciebie pewien mężczyzna i będzie o mnie pytał: tenby właśnie przyniósł odpowiedź, rozumiesz? Otóż, gdyby on przyszedł tu i pytał się o mnie, nie trzeba mówić gdzie jestem; mam powody, żeby jeszcze o tem nie wiedział.

— Dobrze, a cóż ja mam zrobić z tym twoim panem?

— Powiesz żeby zaczekał, a sama przyjdziesz mnie zawiadomić. Lecz pilnuj się, bo to mądry ptaszek, mógłby wyciągnąć z ciebie, gdzie ja jestem.

— Nie obawiaj się, Rozaljo, nie dowie się niczego, możesz być pewna.

— Liczę na to i dziękuję, moja biedna Breton. Teraz muszę już iść, noc nadchodzi, drogi puste.

Pożegnała starą Breton i poszła.

Skoro minęła wieś Thierry, gdzie rzuciła list w skrzynkę przed starostwem, przyszło jej do głowy zejść z gościnca na boczną drogę. Na drogach publicznych można spotkać włóczęgów czyhających na spóźnionych podróżnych. Udała się tedy ścieżką przez pole prosto do Blesmes.

Zaledwie przeszła ze sto kroków, kiedy nagle zatrzymała się przerażona.

O dziesięć kroków od niej, opartego o złom skały, na której była winnica, spostrzegła mężczyznę, który zdawał się na kogoś oczekiwać.

Kiedy stała na środku ścieżki, jak sparaliżowana strachem, mężczyzna poruszył się i zbliżył do niej.

— Przestraszyłem cię, dobra kobieto? — zapytał łagodnie.

— A tak, — rzekła, uspokojona trochę porządną powierzchownością nieznajomego, którego zbadała całą siłą jedynego oka.

Zauważyła twarz jego zmęczoną, włosy białe i blask oczu szaro-niebieskich.

— Nie jestem z tych stron, — odparł ze smutkiem, patrząc na nią z uwagą także. Naraz zadrżał spostrzegłszy, że kobieta ma tylko jedno oko.

— Zapewne jesteście z tej wsi? — odezwał się głosym niepewnym. Jednocześnie wskazywał malownicze nagromadzenie domów w Blesmes, po nad którymi, na drodze do Roc, wznosiła się wieża kościoła.

— Nie, ja jestem z fermy okolicznej, — odparła jednooka wskazując w stronę fermy de Frênes.

— Ah!... tam... w stronie zamku na górze?

— Tak.

— Czy zamek ten zamieszkały? — zapytał.

— Ma się rozumieć; pani hrabina de Presles tam mieszka z panem Marcelim. Ale, dla czego pan pyta, kiedy pan nie z tych stron?

— Niewiem nawet kto pan jesteś, — dodała z nieufnością.

— Oh! ja jestem uczciwym człowiekiem, możecie mi wierzyć, mieszkam od kilku dni w Château-Thierry, nazywam się Jakób.

— Ah! dopiero od kilku dni, może pan był przedtem w Paryżu?

— Nie, przyjechałem z Ameryki.

— Nie znam tego kraju... Lecz muszę już iść, mam jeszcze kawał drogi przed sobą.

Nieznajomy został sam i mówił do siebie w zamyśleniu:

— Kobieta jednooka... jak ta, która towarzyszyła Julot tej strasznej nocy 30 listopada 1872 r... To dziwne?... ! tak blisko zamku... tak blisko niej!...

Czyżby odnalazła swojego syna?... A Doltaire, czyżby się mylił odnośnie do tego młodego człowieka, mieszkającego w Roc?...

V.

Około godziny dziewiątej rano, pan Dufresne, przezwany le Fouinard, wstał z nędznego żelaznego łóżka, które wraz z biurkiem i trzema krzesłami starem, składało ubogie umeblowanie mieszkania przy ulicy de l'Abre-Sec, szumnie tytułowanego „Biuro porady prawnej“.

Dufresne był zmartwiony.

Od kilku miesięcy nędza położyła ciężką swą rękę na jego życiu. „Interesy“ — jak on nazywał, nie szły wcale.

Od czasu usiłowania kradzieży z pomocą noża, na panu Jakóbie, nieudanej dzięki energii i odwadze tegoż, nic nie trafiło się ohydnej bandzie, którą zarządzał. Spólnicy jeden po drugim opuszczali Fouinarda, utrudniając mu w ten sposób działanie.

Wreszcie policja zdawała się od jakiegoś czasu mieć na oku pana Dufresne, którego ostrożność wyrównywała przebiegłości i tchórzostwu. Co za tem idzie, nieśmiał sam próbować żadnego zuchwalszego kroku.

Jaśnie pan Surin zaś i Pantera, choć pozostali mu wierni, nie mieli głowy do niczego.

Okradanie mieszkań nie wiodło się, napady nocne stawały się djablo trudne; po dwakroć natrafili niezręcznie na przechodniów uzbrojonych w rewolwery.

Tak więc wstrętna trójka widziała przed sobą chwilę delikatną, i wyjątkowo przykrą, kiedy każdy z członków będzie zmuszony dać się aresztować za włóczęgostwo, aby przynajmniej zapewnić sobie chleb więzienny.

Bolesna ostateczność, lecz lepsza jeszcze, niż śmierć z głodu lub nurty Sekwany.

O tem wszystkiem rozmyślał Fouinard, ubierając się w stary surdut, służący razem jako przykrycie na noc i ubranie do wyjścia.

I gotów już, sięgnął po kapelusz, aby iść szukać problematycznego śniadania, kiedy trzy stuknięcia we drzwi, zwiastowały mu odźwierną.

Otworzył z pośpiechem.

— List do pana! — rzekła odźwierna.

— Ah! tak, dziękuję, oczekiwałem listu... sprawa bardzo ważna; — rzekł Dufresne, wierny obyczajom kłamstwa.

Po zamknięciu drzwi za odźwierną, objerzał kopertę, pismo, markę pocztową.

— To pochodzi z Aisne... Dziwna rzecz... nie znam tam nikogo, — mruknął w końcu.

Od pierwszych słów przeczytanych twarz mu się rozjaśniła, uśmiech ukazał się na wązkich wargach. Wyprostował się.

— No, no, — rzekł półgłosem — czyżby to był punkt wyjścia... Przyszedłby w porę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. Mag. 6306/04.

Dnia 4 lipca 1904 o godzinie 11 przed południem odbędzie się w I. Departamencie Magistratu (Ratusz II. piętro) publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych na sprzedaż realności pod l. k. 285¹/₄ (l. or. 4 ul. Cetnerowska) stanowiącej własność gminy miasta Lwowa.

Obszar tej realności wynosi około 204°☐ po odjęciu już części przypadającej do regulacji ul. Cetnerowskiej i po odłączeniu 1·66°☐ z ul. Cetnerowskiej. Jako najniższą cenę kupna ustanawia się kwotę 5.500 koron, poniżej której realność ta sprzedaną nie zostanie.

Radzie miejskiej zastrzega się wolność wyboru pomiędzy licytantami, a nawet prawo nieprzyjęcia żadnej z wniesionych ofert. Każdy z oferentów złożyć winien w kasie miejskiej przed rozpoczęciem licytacji wadjum w wysokości 10 prc. ceny ofertowej.

Licytanci, którzy nie złożą w kasie miejskiej wadjum, nie będą do licytacji przypuszczeni. Po bliższe wyjaśnienia można się zgłaszać do I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stołeczn. m. Lwowa

Lwów, 9 czerwca 1904. 634

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	
przych. o godz.		
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola) Żydaczowa, Delatyna. (od 1/5 do 30/4) Zaleszczyk Nowosielicy, Berhomethu, Czudina Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki Orłowa, N. Sącza Jasła Chabówki, Zakopanego
	3·25	Tarnopola Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.). Brodiny Putny Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·46	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9). Skolego (od 1/5 do 30/9). Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów Grzymałowa Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej. Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu Czudina, Brodiny,
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9). Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu) Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy Dorny Watry Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·10	Sambora, Chyrowa Sanoka, Rymanowa Iwonicza Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego (Pesztu) Chyrowa Kałusza Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	
odchodzą o godz.		
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk. (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9). Oświęcima
—	9·10	Ławocznego. Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu). Kałusza, Żydaczowa Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·25	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórz
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do [illegible] i od 16/9 do 30/4). Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	5·42	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
[illegible]		Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Skały, Potutor Husiatyna, Zaleszczyk Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano. 12·39, 3·00 i 4·30 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 9·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

L. 16955.

Ogłoszenie.

Rada szkolna krajowa poszukuje na umieszczenie kilku dalszych klas filji c. k. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, pomieszczonej obecnie w domu pod l. 1 przy ulicy Sokoła

do wynajęcia od dnia 1-go września b. r.

czterech (4) obszernych sal szkolnych w jednej z realności położonych w tej ulicy lub przynajmniej w jej pobliżu.

Czas trwania najmu co najmniej jednoroczny. Szczegółowe oferty wraz z planem sytuacyjnym i szkicami, które uwidaczniać winny potrzebne ewentualne adaptacje i rekonstrukcje, celem uzyskania odpowiednio obszernych ubikacyi, wnosić należy najdalej do końca czerwca b. r. do c. k. Rady szkolnej krajowej (S. II.), gdzie można też w godzinach urzędowych zasięgnąć bliższych informacyj co do warunków najmu.

Lwów, dnia 10 czerwca 1904. 625

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.